



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów, Wlkp., dnia 3 lipca 1949 r.

Nr 26



Działwa „Caritas“-owa w czasie wakacji u stóp Boskiego Serca

PRZYJAZD NA WAKACJE

Walek trzasnął zamąszyście z bicia, bryczka zaturkotała na podjezdnym bruku i stanęła przed ganeczkiem. Z pobliskiego budynku wybiegła ciocia i w otwarte ramiona przyjęła Jadzię i Stefankę.

— Witam was, dzieci kochane, rozgoście się i bądźcie jak u siebie w domu. Ja niestety jestem od rana do nocy zapracowana, nie wiele więc będę mogła się wami zajmować. Lecz wiem, że mi kłopotu nie sprawicie i że będziecie umieli pożytecznie spędzić czas wakacyjny.

Jadzia w swej czarnej, żałobnej sukience, nad wiek poważna, schyliła się do ręki cioci:

— Proszę cioci, gdy przed miesiącem nasza mamusia umarła, postanowiłam o ile możliwości zastąpić ją Stefkowi. W czasie nauki nie mogę mu się tak zupełnie

poświęcić, lecz teraz w czasie wakacji zajmę się nim i nie stracę czasu, lecz wykorzystam go jak najlepiej.

Stefek ufnie przytulił się do Jadzi.

— Tak, ona teraz jest moją drugą mamą i tak bardzo ją kocham, że nie cniabym jej niczym zmartwić.

— W takim razie jestem już o was spokojna — rzekła ze wzruszeniem ciocia — i biegnę do mej roboty, a wy używajcie sobie swobody wsi.

— Wpierw zwiedzimy ogród — zawołał Stefek i wybiegł wraz z Jadzią na ganek.

— O, jaki cudny widok, jaki śliczny ten świat!

— A któż go uczynił tak pięknym?

— Wiem, wiem, Jadziu. Pan Bóg, który kocha nas jak swe dzieci i pragnie kiedyś

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Wykład obrzędów Mszy św.

XII CICHE MODLITWY KAPŁANA

Modlitwy, które następują po Sanktus, nazywamy kanonem. Słowo „kanon” jest pochodzenia greckiego i oznacza tyle co porządek, ustawa, określa zatem coś niezmiennego i stałego. Stale, prawie zawsze te same są bowiem modlitwy, które się zaczynają po Sanktus, a kończą się na Komunii kapłana. Jeszcze inną mają właściwość: kapłan odmawia je po cichu, mając prawie ręce wzniesione. Dla czegoż tę część Mszy św. kapłan odmawia po cichu, podczas kiedy w innych częściach prawie wszystko odmawia głośniej? Oto Kościół św. chce przez to wskazać na to, że niez-

długo dźiać się będą rzeczy wielkie, tajemnicze, że Jezus żywy i prawdziwy wstąpi w czasie przemienienia na ołtarz. A tajemnice te należy rozważać w cichym i pobożnym skupieniu. Nie śmie też kapłan słów owych wymawiać głośno, jakoby się lękał, aby niegodni mogli te słowa usłyszeć.

Kapłan widzi w duchu ofiarę jakoby już dokonaną i dlatego nasamprzód prosi Pana Boga, aby przyjął ją łaskawie i błogosławił te dary ofiarne. Potem modli się za cały Kościół święty, za papieża, biskupa diecezji i za wszystkich kapłanów. W innej modlitwie wymienia jeszcze z osobna tych, których chce Panu Bogu szczególnie polecić, za których się odprawia Msza św.; modli się za nich jako i za wszystkich obecnych na Najświętszej Ofierze. Modlitwa ta nazywa się „commemoratio pro vivis” — to jest wspomnienie za żywych.

Ponieważ jednak kapłan wie, że jest niegodzien, żeby go Bóg wysłuchał, przeto wzywa przyczyny przede wszystkim Najświętszej Marii Panny. Dalej wymienia dwunastu Apostołów i tyluż innych Męczenników; wreszcie wzywa wszystkich innych Świętych, aby Pan Bóg przez ich zasługi i prośby wziął nas w swoją opiekę.

Po tej modlitwie, wyciąga kapłan ręce nad chlebem i winem, które mają być przemienione w Ciało i Krew Pana Jezusa, i błaga Pana Boga, aby jemu i wszystkim wiernym udzielił pokoju w tym życiu, a w życiu przyszłym ich przyjął do wybranych rzesz niebieskich.

Obrzęd ten przypomina ceremonię starozakonną, podczas której kapłan i lud wkładali ręce na zwierzę, mające być ofiarowane; czyni to na znak, że ono w ich miejscu ponosi śmierć, jaką zasłużyli grzechami swymi. — Pomyślcie o Panu Jezusie na krzyżu; ma on wam przypomnieć, że tak samo jak na krzyżu, ofiaruje się Zbawiciel na ołtarzu dla nas i dla grzechów naszych.

Krótko przed przemienieniem chleba i wina w ciało i krew P. Jezusa, robi kapłan jeszcze trzy krzyże nad chlebem i winem osobno po jednym nad każdym, błagając jeszcze raz Boga, aby dary te pobłogosławił i uczynił z nich „ciało i krew najmilszego Syna swego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa”.

(PRZYJAZD NA WAKACJE)

(Dokończenie ze str. 1-szej)

mieć nas w swym jasnym niebie, gdzie stokroć jeszcze jest piękniej, niż tutaj.

— Cóż zatem powinniśmy czynić, aby tam dostać się po śmierci?

— Jadźka, Jadźka — rzucił się Stefek dużej siostrzyczce na szyję — tak cię kocham, o tak! Ale wiem, że stokroć więcej trzeba kochać Pana Boga i pilnie uczyć się wszystkich Jego przykazań, spełniać je i wiernie Mu służyć, bo inaczej nie zasłużyłbym na nagrodę i nie poszedłbym do nieba, gdzie Pan Bóg, nasz Ojciec najlepszy mieszka i gdzie może jest nasza dobra mamusia.

— Tak, Pana Boga należy kochać nade wszystko i z miłości ku Niemu wystrzegać się wszystkiego, co Go smuci i obraża.

Stefek, który wyprzedził Jadzię, powrócił różowy od szybkiego biegu.

— Chodź, chodź, zobacz, jaka ładna figura — zawołała.

— Tak, ta figura Serca Jezusowego. — Klękniemy, pomódlmy się i rozpoczniemy pacierzem nasze wakacje!

— Stefku, co ty robisz? Czy od much się oganiasz? Czy nie pamiętasz, jak mamusia gniewała się, gdyś tak niedbale się zegnał? Jeszcze raz razem się przeżegnamy, o tak! Dotknij palcami czoła i pomyśl: W imię Ojca, który mnie stworzył na podobieństwo swoje, dla nieba. Złóż palce na piersi: I Syna, który mnie drogą swoją krwią odkupił! Dotykając zaś palcami lewego i prawego ramienia, pomyśl: I Ducha św., który mnie oświecił i do synostwa Bożego doprowadził. Panie Jezu Chryste, Sercu Twojemu się oddajemy i w Imię Twoje rozpoczynamy te wakacje. Pobłogosław i wspomagaj nas!

Jadzia i Stefek uściskali się i radośnie pobiegli na łąkę po kwiaty.

P. W.

Powiększyły się szeregi rycerek w Zielonej Górze

W dniu 29 maja br. rozdzwoniły się radośnie dzwony kościoła M. B. Częstochowskiej wzywając wiernych na mszę świętą. W krótkce po brzegi wypełniła się świątynia starszymi i młodzieżą. Po chwili wyszedł ks. Dziekan, by uroczystie wprowadzić przed ołtarz Pański te dzieci, które za chwilę złożyć miały przyrzeczenie wiernej służby Chrystusowi. Po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator” serdecznie do zebranych kandydatek przemówił ks. Dziekan — opiekun Krucjaty. Wskazując na obowiązki rycerki — walkę o świętość własnej duszy i zdobywanie innych dusz dla Chrystusa — obowiązki zdawałoby się zbyt ciężkie dla tak małych rycerek — wskazał również na źródło łask wszelkich i umocnienia, jakim jest Jezus w Eucharystii, skąd też należy czerpać zapal i moc. Odpowiedź zgodnym chórem wyraziły dzieci w słowach przyrzeczenia wiernej służby Chrystusowi według zasad Krucjaty Eucharystycznej. Wyciągnęły przyrzekające rycerki ręce do sztandaru, wzniosły serca modlitwą do Boga z prośbą zawartą w słowach przyrzeczenia: aby Serce Jezusa królowało we wszystkich sercach, rodzinach, narodach.

Po odśpiewaniu hymnu Rycerek rozpoczęła się msza św. Zablęśły płonące świece, radością wewnętrzną rozjaśnione oczy dzieci spoczęły na ołtarzu, z głębi serc po-

plynęły dźwięki hymnu „Króluj nam Chryste”, a potem... pływały pieśni ku czci Matki Najświętszej i Pana Jezusa, przeplatane modlitwą. Podczas uroczystej ciszy Przeistoczenia, z przekonaniem wypływającym z głębokiej wiary, wyraziły dzieci swój hołd utajonemu Jezusowi w słowach: „Pan mój i Bóg mój” i odtąd serca z tęsknotą czekały chwili Komunii św. Nadeszła wreszcie upragniona chwila... Zrębnice oczu zawisły na bieluchnej Hostii uniesionej nad złotym kielichem ręką kapłana, a usta rycerek wymawiają uroczystość: — Jezu! poświęcamy Ci serca swoje — przyjmij nas do grona Rycerstwa Twojego. Postanawiamy być posłuszne, cierpliwe, pracowite, czyste. Pobłogosław nam Jezu! Pobłogosław naszej Krucjacie, rodzinom naszym i ukochanej Ojczyźnie. — Króluj nam Chryste — zawsze i wszędzie!

W białej Hostii ukryty wchodzi Jezus do serc dzieci, by wysłuchiwać prośb i błogosławić...

Chwila skupienia, poczem z głębi serc jeszcze jedna pieśń: Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie, przeplatana hasłem Chrystus Panem, Chrystus Królem, Chrystus, Chrystus władca nasz.

Umilkły dźwięki organów, Krucjata w zwartych szeregach opuściła kościół, wynosząc w sercach niezatartą pamięć o przyrzeczeniu wiernej służby Chrystusowi.



Generalne pranie bielizny lalek w Przedszkolu św. Jadwigi w Zielonej Górze



Najmłodsi ministranci starogardzcy z ks. Dziekanem Pilatem



Kochane Dzieci!

Macie obecnie wakacje. Większość z Was siedzi sobie wesoło w domu u rodziców i używa wolności. Inne wyjechały do krewnych, znajomych, niektóre wybrały się na kolonie lub gdzieś z wycieczką.

Wiele dzieci, gdy ma za wiele wolnego czasu nudzi się i z nudów i lenistwa czyni różne psoty w domu. Same powiecie, że to nieładnie. Wolny czas można lepiej spędzić. A jak?

Patrzcie jak ojciec i matka pracują na Was każdego dnia. Czy nie moglibyście rodzicom trochę pomóc przy pracy, w gospodarstwie, w polu. Dla chętnych wszędzie znajdzie się miłe zajęcie. Nie czekajcie na rozkazy rodziców. Sami proście o pracę. Sprawicie przez to rodzicom pociechę i radość. Tak samo możecie pomagać swoim krewnym, znajomym lub opiekunom. Napiszcie też do Redakcji „Tygodnika Katolickiego”. Chętnie spieszcie do kościółka. Pociechę sprawicie Sercu Jezusowemu. Szczęść Wam Boże w pracy i zabawie wakacyjnej.

A teraz do naszych listów. Chłopcy z Charcic donoszą nam, że wyjeżdżają z miłego zakątka napowrót do Poznania i proszą o przysyłanie Tygodnika pod nowymi adresami. Bądźcie nadal naszymi cenionymi małymi czytelnikami. Poza tym napisali: Rottenberg Kr. z Wrocławia, Fedoro-

wicz Barbara ze Szczecinka, Śpiewak Anna z Wrocławia, Sadowska Barbara z Lublina, Sowińska Eugenia z Gorzowa, Nowacki Stanisław z Piasków, Lisakowski Józef z Kamienicy Szlacheckiej, pow. Kartuzy, Krzysztofiak Tadeusz z Rawicza. Niektórzy z Was bardzo ładnie napisali o trzeciej osobie Trójcy Przenajświętszej. Inni znów wieli kłopotu mieli z rozpoznaniem zwierząt. Chłopcy z Charcic od razu poznali, że to hipopotamy z zoologu w Poznaniu. Basia ze Szczecinka skarży się, że nie mogła nabyć Tygodnika. Sadowska z Lublina narzeka na nawał pracy przed końcem roku szkolnego. Tadeusz Krzysztofiak dzieli się radością, że został mianowany kandydatem Krucjaty Eucharystycznej. Lisakowskiemu Józefowi donosimy, że ostatni jego list jaki otrzymałem nosi datę 13 czerwca.

Kochane Dzieci! Pozdrawiam Was i dziękuję zarazem za Wasze miłe listy. Będę teraz z utęsknieniem czekał na wieści wakacyjne.

Przyjacieł.

NA WESOŁEJ FALI

Skrupulatność

Starszy pan, wyjmując na ulicy pieniądze z portmonetki, upuścił banknot 1000-złotowy. Po kilku minutach dogania go mały Gucio i mówi uprzejmie:

— Przepraszam, pan zgubił 1000 złotych.

— Dziękuję ci, moje dziecko, ale ja zgubiłem jeden banknot, a ty mi zwracasz dziesięć 100-złotowych.

— Zmieniłem banknot na wypadek, gdyby pan nie miał drobnych, aby mi dać „znalezne”.